

Kirgiskie deja vu

26 kwietnia 2010

Pięć lat temu, rosyjscy anarcho-syndykaliści przeprowadzili analizę „buntu nędzarzy” w Kirgistanie. Przewidywali wtedy, że nowy system władzy klanowo-burżuazyjnej nie będzie w stanie rozwiązać problemów społecznych kraju. Diagnoza niestety okazała się słuszna. Obecnie, wydaje się, że mamy do czynienia z powtórką tamtych wydarzeń. Niektórzy protagoniści przewrotu są tymi samymi ludźmi, z jedną różnicą. Główny bohater wydarzeń „rewolty nędzarzy” sprzed pięciu lat, Kurmanbek Bakijew, podzielił los swojego obalonego poprzednika, Askara Akajewa.

Jak można się było spodziewać, rząd Bakijewa nie zmienił sytuacji w kraju na lepsze. Wręcz przeciwnie – nastąpiło pogorszenie. W 2008 r., wraz ze światowym kryzysem, sytuacja w Kirgistanie stała się nie do wytrzymania. Jak zauważyli w listopadzie 2009 r. dziennikarze kirgiskiego serwisu internetowego Kyrgyznews: „Inflacja przekroczyła wszelkie prognozy. Suma udzielanych kredytów znacznie spadła, spadły również znacząco inwestycje i przelewy bankowe. Przed kryzysem, przelewy bankowe od emigrantów stanowiły prawie połowę PKB Kirgizji. Wraz z gwałtownym spadkiem dochodów, dosłownie każdy mieszkaniec kraju odczuł konsekwencje kryzysu. Możliwości pracy w Rosji się skurczyły, a rynek pracy w kraju nie dawał żadnych nadziei. Bezrobocie osiągnęło ogromne rozmiary. Masy bezrobotnych spotykają się codziennie na targach, w nadziei że pojawi się samochód klienta, który zaoferuje im pracę. Większość ludzi jest gotowa na każdą pracę: prace budowlane, sprząatanie, rozładowywanie ciężarówek, itd. Większość, to mieszkańcy wsi, którzy są w najgorszej sytuacji.” Ponad połowa ludności żyje poniżej oficjalnego poziomu biedy.

Nic więc dziwnego, że opozycja dla skorumpowanego rządu Bakijewa (który podobnie jak Akajew, plądrował zasoby

państwowe dla swojego klanu, wykluczając inne klany) z łatwością znalazła masowe poparcie ze strony biednych. Jeden z uczestników rewolty w Biszkeku powiedział: „Kiedyś był reżim Akajewa. Teraz jest reżim Bakijewa. Ludzie są nieszczęśliwi. Zobacz, ilu jest wokół młodych ludzi. Jesteśmy biedni, nie mamy pracy. Władze strzelają do ludzi. Wszyscy to widzą. Dlatego będziemy przelewać krew za krew.”

Podobnie jak 5 lat temu, najbardziej gorliwi (lub naiwni) zwolennicy opozycji rozbili policję i wdali się w krwawe bitwy z siłami bezpieczeństwa. Wielu biednych skorzystało z przewrotu i tymczasowego braku władzy, by zabrać bogatym przynajmniej część ich łupów.

W Talas, gdzie demonstracje antyrządowe rozpoczęły się 6 kwietnia, tłum przejął regionalną administrację. Według agencji Fergana.ru, ludność wyniosła z budynku wszelkie wyposażenie biurowe, kasy pancerne zostały otwarte. Policja próbowała schwycić „rabusiów”, ale 7 kwietnia tłum przejął regionalną komendę główną i zdobył broń.

Rankiem 7 kwietnia, burżuazja ze stołecznego Biszkeku zaczęła zamykać swoje sklepy w panice i usuwać z nich towary. Kantory i kafejki internetowe zostały zamknięte. W ciągu dnia rozpoczęło się „ludowe wywłaszczanie”: ludność niosła towary z centrów handlowych i sklepów spożywczych. Pomagali w tym mieszkańcy okolicznych miast i wsi – głównie bezrobotna młodzież.

Wieczorem tego samego dnia, gdy napastnicy wdarli się do parlamentu i zaczęli wynosić telewizory i wyposażenie biurowe, tzw. „uświadomieni” zwolennicy opozycji próbowali powstrzymać ludzi. Przywódcy próbowali nadaremnie wzywać powstańców do „powstrzymania się od grabieży” i do „zachowywania się w kulturalny sposób”.

W nocy, jak podawał serwis Lenta.ru, „ludowe wywłaszczania” nabrały masowych rozmiarów. „Do rana, większość sklepów w

centrum miasta została splądrowana... Ucierpiały galerie handlowe i supermarkety. Niektóre sklepy zostały spalone. Tłum ograbił i spalił dom należący do rodziny prezydenta Kurmanbeka Bakijewa. Wyniesiono wszystko: ubrania, dywany, urządzenia, obrusy i naczynia”.

Jak podała agencja Interfax cytując naocznych świadków, ludzie zniszczyli centra handlowe należące do chińskich i tureckich biznesmenów. Wiele sklepów, supermarketów w centrum Biszkeku zostało doszczętnie zniszczonych. Młodzi ludzie zaczęli niszczyć stacje benzynowe należące do syna prezydenta i podpálili rezydencje należące do rodziny prezydenta. Spalono również luksusowe kasyna w centrum Biszkeku.

Podobnie jak 5 lat temu, burżuazja zorganizowała własną „straż”, by chronić własność. Wstąpili do niej nawet weterani wojny w Afganistanie! Udało im się powstrzymać ataki na niektóre sklepy. Nowe władze zezwoliły wojsku i policji na strzelanie do „rabusiów”. Jeszcze raz, na ulicach Biszkeku doszło do wojny klas.

Pomimo represji, w dniu 8 kwietnia ekspropriacja trwała nadal. Trudno powiedzieć, które sklepy zostały zniszczone przez biednych, a które przez mafię, która zawsze korzysta z chaosu. Rosyjskie media burżuazyjne, pełne nienawiści do atakujących „święte prawo własności”, musiały jednak przyznać:

„Zwycięstwo należy do rabusiów. Przez pewien czas, znaleźli się znów w kraju, gdzie telewizory, komputery, żywność i dywany, meble i wyposażenie biurowe są za darmo. Ale to nie wszystko. Rebelianci udowodnili, że bez ich pomocy nie może odbyć się żadna zmiana władzy w Kirgistanie.”

Autor: Vadim Damier

Tłumaczenie: Yak

Źródło oryginalne: [Международная ассоциация трудящихся](#)

Źródło polskie: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)